Nr. 253. Lwów — Niedziela dnia 11 Listopada 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 60 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z ilustrowanym tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Socyaliści we Francyi.

Przez dni kilka obradował w Limoges tegoroczny zjazd socyalistów francuskich, z którego dawaliśmy krótkie telegraficzne sprawozdania. Dla nas francuskie te zjazdy socyalistyczne oczywiście ani w części tak wielkiego nie posiadają znaczenia jak doroczne zebrania socyalistów niemieckich, którzy pośrednio i bezpośrednio wywierali i wywierają wpływ na obóz socyalistyczny Galicyi, a przedewszystkiem w Królestwie polskiem. Zawsze jednak, już ze względu na międzynarodowy charakter socyalizmu i ostatni zjazd francuskich jego wyznawców zasługuje na baczną uwagę.

Zaznaczyć przytem należy, że w żadnym kraju socyaliści nie doszli do tak wielkiego jak we Francyi wpływu politycznego. Dość powiedzieć, że od dłuższego już czasu nie było żadnego prawie gabinetu francuskiego, w którymby socyalista tej lub owej nie piastował teki. W obecnym zaś gabinecie zasiada aż dwóch przedstawicieli z politycznego i społecznego przewrotu. Zapewne, że są to socyaliści „niezależni", proskrybowani i niejako wyklęci przez ogół zwyczajnych „towarzyszów". Niemniej przeto już sama ich obecność w rządzie dowodzi, że decydujące koła francuskie uznają możność dzielenia władzy z wrogami obecnego burżuazyjnego i kapitalistycznego ustroju.

Jak zresztą na kilku poprzednich zjazdach tak i na zebraniu w Limoges kwestya, jaką postawę zająć winien socyalizm francuski wobec burżuazyjnego rządu, stanowiła jeden z głównych przedmiotów narad i zatargów. Jak bowiem wśród niemieckich, tak i wśród francuskich socyalistów ujawnia się od pewnego czasu coraz silniejszy prąd, przeciwny nieprzejednanemu, stawiającemu wszystko na ostrzu noża kierunkowi i dążący do zapewnienia sobie jaknajwiększych zdobyczy w granicach obecnego ustroju, czyli za pomocą kompromisów z panującem dzisiaj jeszcze burżuazyjnem społeczeństwem.

Prąd ten jednak, reprezentowany przedewszystkiem przez najwybitniejszą siłę umysłową dzisiejszego francuskiego obozu socyalistycznego, Jaurèsa, poniósł na odbywającym się obecnie zjeździe dość dotkliwą porażkę. Uchwalono bowiem następującą rezolucyę, ułożoną przez specyalną komisyę:

„Zjazd, zważywszy, że żadna zmiana w personalu rządu burżuazyjnego nie może w niczem zmienić zasadniczej opozycyjnej polityki stronnictwa, zwraca uwagę proletaryatu na to, że nawet najbardziej postępowy program demokracyi burżuazyjnej nie zdoła zaspokoić jego potrzeb i wymagań. Przypomina on pracownikom, że niema socyalizmu, jak tylko w partyi socyalistycznej, zorganizowanej i zjednoczonej, oraz, że jej reprezentacya w parlamencie, przyczyniająca się do urzeczywistnienia reform, które zwiększyć mogą zdolność akcyi proletaryatu, stawiać winna naprzeciw wszelkim programom, niekompletnym i zbyt często złudnym, rzeczywistość i nietykalność ideału socyalistycznego".

Zbyt jasny nie jest ten „mandat", dany reprezentantom socyalistycznym przez zjazd ich stronnictwa. Z jednej strony zasadnicza opozycya, z drugiej przyczynianie się do urzeczywistnienia reform. Reprezentanci radzić sobie będą z tą sprzecznością, jak sobie radzili dotychczas: popierać będą radykalny rząd burżuazyjny i przyjmować teki ministeryalne, odkładając zasadniczą opozycyę do pory odpowiedniejszej.

Drugiem, poniekąd ważniejszem jeszcze, zagadnieniem zjazdu w Limoges była kwestya stosunku socyalistycznych syndykatów robotniczych do partyi. Sprawa ta stanowiła także, jak wiadomo główny przedmiot obrad ostatniego zjazdu socyalistów niemieckich. Istnieje jednak pod tym względem zasadnicza różnica pomiędzy niemieckim a francuskim socyalizmem. W Niemczech związki zawodowe reprezentują w obozie socyalistycznym żywioł umiarkowany w przeciwieństwie do stronnictwa, skłonnego na razie, co prawda w teoryi tylko, do kroków gwałtownych. Na odwrot we Francyi syndykaty robotnicze są ogniskami bezustannego wrzenia i zapędów gwałtownych i rewolucyjnych, gdy politycy zasiadający w reprezentacyi narodu odznaczają się względnem umiarkowaniem.

Sprzeczność ta tłomaczy się po części odmiennym charakterem narodowym, głównie jednak innymi warunkami przemysłu, dostarczającego socyalizmowi najwięcej zwolenników. W Anglii i Niemczech, gdzie przemysł rozrósł się w sposób olbrzymi, robotnicze związki zawodowe są liczne i bogate. Gwałtowny więc przewrót obecnych stosunków nietylkoby nie polepszył ich położenia, lecz owszem podług wszelkiego prawdopodobieństwa zrównałby dobrze płatnych robotników przemysłowych z resztą proletaryatu. Stąd energiczny opór tych związków w Anglii i Niemczech przeciwko „generalnej niedorzeczności" w rodzaju strajku generalnego i innym ryzykownym środkom t. zw. walki klasowej.

W krajach romańskich, we Francyi i Włoszech, gdzie przemysł, jeżli nie pozostał w tyle, to w każdym razie nie rozwinął się tak pomyślnie jak w Anglii i Niemczech, robotnicze związki zawodowe nie doszły ani w części do tak wielkiego wpływu i znaczenia, jak tego rodzaju niemieckie i angielskie organizacye; nie mają też ani w części tyle do stracenia w razie gwałtownych przewrotów, do których przytem pchają Francuzów i Włochów zarówno tradycye jak i gorętszy charakter narodowy.

W Niemczech związki zawodowe oparły się zwycięsko zapędom, mającym na celu oddanie ich na łaskę lub niełaskę zarządu politycznego stronnictwa i na tegorocznym zjeździe socyalistów niemieckich zawarty został pokój, czy zawieszenie broni na zasadzie równouprawnienia. Na zjeździe w Limoges zaznaczyły się również dążenia do podporządkowania syndykatów stronnictwu politycznemu i zepchnięcia ich do roli prostego narzędzia walki.

Ostatecznie po długich i ożywionych rozprawach przyjęto większością kilku głosów rezolucyę Jaurèsa, wyrażającą przekonanie, że jedynie wspólna akcya stronnictwa i syndykatów zapewnić może warstwie robotniczej zwycięstwo i zachęcającą wszystkich, którym sprawa socyalizmu leży na sercu do rozpraszania nieporozumień pomiędzy „konfederacyą pracy" (związkiem syndykatów) a partyą socyalistyczną.

Po za tem i zjazd w Limoges ujawnił brak karności i rozprzężenie we francuskim obozie socyalistycznym, rozdartym na liczne grupy, zwalczające się nawzajem na zabój, to godzące się chwilowo z sobą. Na jednym z poprzednich zjazdów nastąpiło wprawdzie porozumienie się tych grup, ale, allemaniści, połączeni z blanquistami i guesdistami przeprowadzili przeciwko jauresistom artykuł, wyłączający wszystkich deputowanych z zarządu stronnictwa. Daremnie Guesde, który tymczasem wybrany został posłem, próbował na ostatnim zjeździe obalić ten w rzeczy samej niedorzeczny artykuł; większość zebranych oświadczyła się za jego utrzymaniem.

Daleko smutniejsze jednak światło, niż te spory wewnętrzne, rzuca na socyalistów francuskich ich postawa wobec tzw. syndykatów żółtych, zdobywających sobie wśród robotników francuskich coraz więcej zwolenników. I te syndykaty dążą wszelkiemi siłami do polepszenia losu warstw pracujących, ale na drodze rozumnych reform społecznych i gospodarczych, dających się pogodzić z obecnym ustrojem. Głównie jednak różnią się syndykaty żółte od socyalistycznych zasadniczem zwalczaniem urągającego wszelkiej kulturze i wszelkiej wolności projektu zniesienia własności indywidualnej.

Otóż syndykaty te w chwili swego powstania stanowią przedmiot nieubłaganej nienawiści i bezustannych napaści ze strony socyalistów, którzy, jak wszędzie prawie, tak przedewszystkiem we Francyi, występują w obronie wolności lecz wolności wyłącznie dla siebie. Szczególnie brutalny wyraz przybrała ta nienawiść w fabrycznem mieście Tourcoing, gdzie tłum socyalistów, uzbrojony w kije i rewolwery, rozbił, raniąc wiele osób, zebranie, zwołane przez kierownika syndykatów żółtych, deputowanego Biétry'ego. Stanowi to jedną więcej ilustracyę stosunków, jakich spodziewać się należy w idealnem jakoby „państwie przyszłości".

Podbielski poszedł, Bülow pozostał.

Jeszcze Wilhelm II nie wrócił z Liebenbergu, dokąd się na polowania u ks. Eulenburga zamówił i jen. Moltkego, szefa sztabu jeneralnego z sobą zabrał, a już nadeszła wiadomość pewna, że cesarz finalnie przyjął prośbę p. Podbielsky'ego o uwolnienie z urzędu pruskiego ministra rolnictwa; do której to wiadomości dodano, że ks. Bülow nadal pozostaje na urzędzie kanclerskim. Ale czy ks. Bülow w danych warunkach, gdy stanowisko jego u cesarza jest zachwiane i przez widomą już obecnie dla wszystkich kamarylę podkopane, zechce pozostać i ewentualnie czy długo cesarz tolerować go będzie, to inne pytanie. Kamaryla chciała poprostu wysadzić Bülowa, co gdy się udać nie mogło, podsuwała cesarzowi myśl, aby Bülowowi przydano wicekanclerza, tudzież, aby urząd ministra-prezydenta pruskiego, jak już było, oddzielić od urzędu kanclerza.

Kamaryla obmyślała plan taki, że wicekanclerz uwolniłby ks. Bülowa od spraw najcięższych, poczem Bülow albo samby poszedł, albo został uproszony do rezygnacyi. Wtedyby cesarz pospołu z Tschirschkym uprawiał politykę zewnętrzną, która bez pomocy rutynowanego Bülowa wszystek czasby mu zabrała — polityką wewnętrzną zaś kierowałaby kamaryla pod osłoną nowego kanclerza, którymby został szef sztabu jeneralnego Moltke. Na czele tej kamaryli ma stać właśnie ks. Filip Eulenburg z Liebenbergu.

Dwór i polowania liebenbergskie już posiadają pewną sławę polityczną. Nieraz tam w chwilach właśnie krytycznych zabiegał Wilhelm II do byłego ambasadora (we Wiedniu), dla którego stale jest łaskawym. Jako poeta i kompozytor, tudzież jako zwolennik teoryi Gobineau (dzielącej narody na narody-pany i narody-niewolniki), żywo zainteresował on cesarza, który też godność księcia mu nadał. Szczęście Eulenburgów — powiada „Vossische Ztg" — weszło w przysłowie. W Liebenbergu też ongi zdecydował się cesarz na danie dymisyi kanclerzowi Capriviemu.

Jakbądź jest w istocie, to rzecz pewna, że wszędzie w Niemczech, u ludu i w pałacach zakorzeniła się fatalna wiara w knowania dworskie, w intrygi ludzi nieodpowiedzialnych. Więc też wierzą, iż obecnie mężowie stanu dlatego mogą być usuwani, ponieważ ktoś zręcznie umie opowiadać anegdotki, doskonale gra w skata albo miłe cesarzowi artykuły dziennikarskie umie z należytym odczytać naciskiem. Cesarz nazywa Bülowa „mój Bernard", ale też ks. Klodwiga Hohenlohe, będącego kanclerzem, zwał swoim wujaszkiem, a jednak dał mu dymisyę. W ogóle lubi Wilhelm II osobom, którym właśnie sprzyja, dawać imiona pieszczotliwe. Ks. Filipa Eulenburga woła „Phili", ambasadora w Waszyngtonie, barona Speck von Sternburg „mój Specki" — a kiedy hr. Gołuchowski na festynie orderu czarnego orła bawił w Berlinie, Wilhelm II zwał go „Golu, Golu".

Jak z Berlina poważni korespondenci donoszą, panuje powszechnie uczucie niepewności, wszyscy przygotowani są na to, że lada dzień nagle coś się zdarzyć może. Ztąd niepokój okropny, rozstrój. Podczas kuracyi Bülowa cesarz coraz więcej okazywał, że jest sam sobie kanclerzem; coraz żywiej też odzywały się głosy o „rządach osobistych", a nieodłączną od takich rządów jest zdaniem ogółu kamaryla.

Jeszcze niedawno temu cesarz okazał, że nawet jako swój własny kanclerz nie umie poskromić swojej gadatliwości. Jak „Temps" donosi. cesarz, przyjmując nowego francuskiego reprezentanta wojskowego de Laguiche, raz po raz prawił o „niebezpieczeństwie wschodnio azyatyckiem"; — powiadał, że Europa jest za małą, aby się kłóciła, owszem powinna się zjednoczyć, aby obstać zdołała wobec nowych konkurentów. Otóż szczerość jest pięknym przymiotem, ale pod względem dyplomatycznym cesarz okropnie zaszkodził w oczach Japończyków interesom Niemiec.

I pod względem wojskowym panuje w Niemczech okropne zaniepokojenie. Dobitnie przypominają teraz, że gdy jen. Moltke wahał się przyjąć urząd szefa jlnego sztabu, Wilhelm II. powiedział: „Ależ ja będę panu pomagał; zresztą na wojnie ja sam sobie będę szefem jlnego sztabu". I naturalnie oraz naczelnym wodzem! Jakoż niedawno temu, gdy mu podczas manewrów jenerałowie objekcye czynili, cesarz odparł szorstko: „O, wa! Pod Lobozicami Fryderyk II był daleko młodszy odemnie."

Niezadowolenie, niepokój w Niemczech dochodzą już do wzburzenia i „Post", która nie wahała się w kilku artykułach wystąpić przeciw „zachciankom absolutycznym" cesarza, obecnie woła, że już dosyć tego, bo należy przecież oglądnąć się na zagranicę, która zacierając ręce z radości, nasłuchuje, gdy się zdrowe w gruncie Niemcy przedstawia jako państwo, wstrząsane dreszczami wewnętrznymi gorzej, niż którekolwiek inne mocarstwo. Argument to smutny

Polscy chłopi w Szwecyi.

W tych dniach powrócił do Krakowa ze Szwecyi O. Marcin Czermiński T. J., który bawił tam przez pewien czas, celem sprawowania obowiązków duszpasterskich między Polakami, pracującymi na roli i w fabrykach. Emigracya za zarobkiem skierowała już niejednego chłopa polskiego do Szwecyi.

Redaktor „Czasu" miał rozmowę z O. Czermińskim i składa z niej następujące sprawozdanie:

— Od dość dawna — mówił O. Czermiński — pojawiają się w Szwecyi robotnicy polscy. Pierwszym, który zwrócił na nich uwagę i zajął się ich duchownemi potrzebami, był O. Stolberg T. J., pracujący od lat 37 w Szwecyi pośród nielicznych tamtejszych katolików. O. Stolberg, mówiąc nawiasem, były oficer sztabowy armii austryackiej, z rodu hr. Stolberg-Wernigerode, dowiedział się o Polakach, pracujących w Szwecyi, w domu hr. Sparre, w Cronowall, gdzie przybył odprawiać Mszę św. w prywatnej kaplicy. Natychmiast udał się do Brömolla, do kopalni kaolinu, w której byli zajęci, zajął się nimi i sprowadził kapłanów polskich, sam bowiem niewiele umiał po polsku. W tym roku wybrałem się tam i od 20 września do 9 października zwiedziłem 17 miejscowości.

— Ilu Polaków przebywa teraz w Szwecyi?

— Według mego obliczenia około 850, rozrzuconych po 30 miejscowościach. Dzielą się na dwie główne kategorye: robotników rolnych i fabrycznych.

— W jaki sposób odbywa się kontraktowanie?

— Jak dotychczas, najczęściej w przypadkowy, niemal bez woli kontraktowanych. Ajent zamawia ich „na Saksy", potem zaś, nie wiedzących, gdzie ich prowadzą, wywozi do Szwecyi. Jedna z kobiet, które widziałem w czasie mej podróży, pytała, gdzie się znajduje ze swemi towarzyszkami: na północ, czy na południe od Galicyi? Ajent oddaje następnie swych ludzi nadzorcy, t. zw. Aufseherowi, który prowadzi ich na miejsce, zawiera o ich pracę umowę z pracodawcą i następnie mieszka razem z nimi przez cały ciąg roboty, zwykle od kwietnia do grudnia, nadzorując ich. Oczywiście chłopi pracują na niego i na jego rodzinę! W jednej z miejscowości widziałem rodzinę takiego dozorcy, w liczbie sześciu osób, żyjącą z pracy... 18 chłopów!

— Do jakich robót najmują się Polacy?

— Przy roli do wszystkiego: chodzą koło krów, uprawiają ziemię, kopią kartofle, buraki itd. W fabrykach spełniają, naturalnie, pracę robotników niekwalifikowanych. Mieszkają na wsi w barakach, czasem drewnianych, czasem murowanych, osobno chłopcy, osobno dziewczęta. Otrzymają na głowę po 25 funtów kartofli tygodniowo, litr mleka niezbieranego i drugi scentryfugowanego na dzień. Praca dzienna dosięga 12 godzin z przerwami na śniadanie, obiad i podwieczorek; płaca liczy się jednak na godziny, po 11 do 13 oere za godzinę. Oer równa się mniejwięcej fenigowi,

— Jaki jest zarobek przeciętny?

— To zależy również od pory roku. W lecie dziewczęta zarabiają przeciętnie 1 koronę szwedzką i 40 oere, czyli 1 kor. 80 halerzy mniejwięcej; chłopcy dochodzą do 2 kor. 40 hal. Na wiosnę zarobek jest mniejszy; dziewczęta otrzymują 1 koronę szwedzką, chłopcy 1 koronę 35 oere. Najgorętszy sezon, to jesień i wówczas pracuje się przy kopaniu buraków, zwykle na akord. Od dwoch mórg hamburskich, czyli od jednego hektara biorą nasi robotnicy 26 koron szwedzkich, czyli 37 kor. 60 hal. Nadto trzeba dodać, że właściciele opłacają robotnikom drogę z Galicyi na miejsce i z powrotem.

— Warunki nie są zatem najgorsze co do strony materyalnej. A moralna?

— Myśli pan o obchodzeniu się z robotnikami? Otóż właściciele szwedzcy, jak od Polaków słyszałem, obchodzą się z nimi bardzo dobrze; ani porównania z Prusakami. Dozorcy, przeważnie Niemcy, wyzyskują i brutalizują chłopa często. To też pożądanemby było, aby można ustalić stosunki wprost, bez pośrednictwa pruskiego. Wiadomo, że we Lwowie zjawiło się niedawno kilku właścicieli szwedzkich, aby porozumieć się z tutejszem miejskiem biurem pracy co do sprowadzania robotnika. Opowiadano mi na miejscu, że trudno było dojść do porozumienia, nie wiem zresztą z jakich przyczyn. Prawdziwa szkoda, bo robotnicy, sprowadzani wprost, mieliby wielkie korzyści. Szwedzi bowiem są z nich wielce zadowoleni i chcieliby jak najwięcej Polaków zatrudniać. Odpadłyby zaś zyski pośredników, a nawet i nadzorców, gdyby Polacy mogli porozumiewać się wprost z właścicielami, bądź po niemiecku, bądź po szwedzku.

— Po szwedzku?

— W jednej z miejscowości, które zwiedziłem, młoda dziewczyna wiejska nauczyła się bar-

---

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Podczas pobytu swego w Paryżu, poznał się z bratem Zorycza, słynnej piękności Serba, który służył w Rosyi w randze majora, i z panem Albertem, właścicielem Grybisk. Do tej trójki przyłączył się głośny wówczas awanturnik „hrabia" Aleksander Cagliostro, współzawodnik hr. Saint-Germain.

I wówczas to w głowach tych ludzi urodził się plan, który sięgał aż do stóp tronu białej carycy...

Polska była smacznym kąskiem dla awanturników, których na setki liczyć było można na dworze Stanisława Augusta. Grunt, na którym wyrósł taki Adam Łodzia Poniński, w Radomiu zaprzedany Moskwie, frymarczący wszystkiem, puszczający na targ uchwały sejmowe, s a n c i t a konfederackie, dzierżawy starostw, wyroki sądów, — a w zamian za to otrzymujący 400.000 złp. dotacyi, tytuł księcia, urząd podskarbiego w. kor. ordery od mocarstw sprzymierzonych i od Rzplitej 120.000 złp. rocznej pensyi, — grunt ten, bardzo był żyzny dla ludzi takich, jak Zdanowicz Kottowicz, Cagliostro. — Wciągnęli oni do swych planów Ponińskiego, którego łatwo było pieniądzmi pozyskać do wszystkiego.

W kilka lat, stanął pałac w Grybiskach. Jako właściciel — występował Kottowicz, który przez Ponińskiego, zbliżył się do króla. Odtąd, ciągła była komunikacya między Zamkiem warszawskim a rezydencyą, gdzie obecnie obchodzono uroczystość weselną.

Gdy gruchnęła na całe województwo wieść, że król zjedzie z częścią swego dworu do Grybisk, szlachta kręciła głowami, nie mogąc zdać sobie sprawy z tych odwiedzin, — stawiła się jednak na zaproszenie licznie, gdyż król ze swym dworem, był zawsze niemałym magnesem, który wszystkich przyciągał.

Kobiety chwytały chciwie wszystkie szczegóły, które opowiadano o „boskiej Włoszce" i podawały je sobie z ust do ust, czekając niecierpliwie na chwilę, w której ową piękność włoską ujrzeć będą mogły.

A jak one jej zazdrościły!...

Król zjedzie do Grybisk... Król będzie na weselu... i utonie może w pięknych oczach cudnej Włoszki... a może afektem swym odznaczy jedną z pań, jedną z prześlicznych postaci, wśród których mógł do woli wybierać...

Bo naonczas wszystkie przeważnie panie ostrzyły sobie ząbki na ukoronowanego władcę, wszystkie starały się podbić jego serce, zwrócić uwagę, począwszy od najwyżej nazwiskiem i majątkiem położonych, aż do najniższych postaci z fraucymeru lub podwórza... Każda miała ambicyę w sercu a zysk w myśli... Oddać się byle rządzić królem, dla męża zyskać order, dla siebie władzę i brylanty, dla rodziny znaczenie i intratę... Było to na porządku dziennym, począwszy od wojewodzicowej mścisławskiej, która pierwszą była króla kochanką i najwięcej mu ciężyła wymaganiami swemi nienasyconemi, aż do pani generałowej Grabowskiej, która cudowną niemal budową ciała i wrodzonym sprytem, umiała zawsze wyrugować z serca królewskiego księżnę podkanclerzynę i inne wielkie panie — pomijając takie, jak Thomatis, Cucchi, Buonafini, Lully, Orsy, Schmittową, Dahlową, Alieri i wiele innych, które na miesiące, tygodnie, dnie, lub tylko godziny potrafiły, opanować króla...

W wielkiej balowej sali gwarno było i huczno, pomimo obecności króla.

Wśród opasłych, brzuchatych postaci, wśród policzków opitych i obwisłych, jak burak czerwonych i wśród filigranowych, wybladłych, rozpustą sponiewieranych twarzy, odbijały przedziwnie młode, wdzięku pełne, jak gdyby mistrzowskim pendzlem miniaturzysty, wymalowane lica prześlicznego chłopca.

Stał z gracyą i z wielkopańską nonszalancyą tuż za królem, ubrany w strój błękitny, francuski, z małą szpadą u boku. Prawą nogę naprzód wysunął, lewą rękę oparł o rękojeść szpady, wyginając łokieć, tors zgrabnie w tył przechylił i lornetował kobiety, z bezprzykładną zuchwałością.

Był to ulubiony paź królewski, Paweł Wadwicz Boreysza, „pięknym Polciem" zwany, faworyt wielki wszystkich kobiet, którego sobie formalnie z rąk wyrywały.

Piękny Polcio był rzeczywiście prześlicznym chłopcem. Twarz miał biało-różową, usteczka karminowe, ząbki jak u myszy, oczy szafirowe, ogromne, w ciemnej rzęs oprawie, brwi, jakgdyby jednem śmiałem pociągnięciem pendzla namalowane, a włosy miękkie, jedwabne, jasne, lekko upudrowane, falujące, w górę zaczesane i w tyle czarną wstążką ujęte. Na pierwszy rzut oka zdawało się, że to cudna kobieta, w strój męzki przybrana - nie dostrzegłeś bowiem najmniejszego meszku pod noskiem. Patrzał uważnie dokoła, przyglądając się damom przez szkła lornetki, co chwila znikał w tłumie, prześlizgując się zręcznie i wyrastał, jakgdyby z pod ziemi, zjawiając się niespodzianie przed kobietą. rozmawiającą z bawiącym ją kawalerem, lub też przed kilku paniami, chichoczącemi się w ukryciu. Każdej słówko jakieś rzucił z wesołym śmiechem do ucha i znikał znowu w tłumie. Panie zarumienione biegały za nim, chcąc go uderzyć wachlarzem, lecz paź stał już przy królu.

Stanisław August był wówczas w pełnej sile wieku, przystojnym, niemal pięknym mężczyzną. Oko ślicznie narysowane, przymrużało się niekiedy z powodu krótkiego wzroku. Orli nos, cera biała, wypieszczona, budowa kształtna nad wyraz, noga zgrabna, ręka prześliczna, przysłowiowa, którą Baciarelli z taką lubością malował — wszystko to składało się na całość piękną. Ruchy miał bardzo szlachetne, czasami jednak dumne — wzrost mu tylko nie dopisywał. Byłby mógł służyć za model posągowi Apolla, gdyby choć o kilka cali był wyższym. Fryzura była upudrowana z pizonami po bokach, a z tyłu z katagonem, okręconym czarną kitajką z kokardą.

(C. d. n.)

dzo szybko po szwedzku i teraz prowadzi całą partyę, mogąc przemawiać w jej imieniu. Robotnicy — jak powiedziałem — wielce sobie chwalą pracę u Szwedów, opinia wzajemna jest również dobra, aczkolwiek zdarza się czasem, że robotnik, podżegany przez agitatorów miejscowych, zrywa kontrakt i rzuca robotę. Jest to wpływ pośredni konkurencyi miejscowej, szwedzcy robotnicy bowiem chcieliby się pozbyć przybyszów, aby potem ceny podwyższać. Rzecz prosta, że takie zerwanie kontraktu przyprawia gospodarza o ogromne straty, gdyż płon, przeważnie kartofle, może przepaść. Robotnik zaś polski nic na tem nie zarobi, tylko miejscowy w najlepszym razie. Polacy mają tylko stratę.

— Toby były stosunki rolne. A w fabrykach?

— Tutaj obraz zmienia się zupełnie. Stosunki są wprost opłakane. Dość powiedzieć, że robotnicy muszą płacić za mieszkanie, wikt sami kupują, płacę zaś mają tak minimalną, że ledwie wystarczy na opłacenie jednego i drugiego. Cel główny: uskładanie pieniędzy, idzie zupełnie na bok, jest niemożliwy do osiągnięcia. Biedacy, nękani wyzyskiem, nie mają nawet tyle, aby uskładać sobie na ucieczkę do kraju, o której marzą. Jedną z takich fabryk, przed któremi trzeba przestrzedz naszych robotników, jest fabryka juty w Oskarstroem, gdzie pracuje teraz około 150 Polaków i Czechów. Druga, to kopalnia kaolinu w Bromoella, z tą samą mniej więcej liczbą robotników polskich. To tylko przykłady. Ogółem można powiedzieć, iż życie Polaka w takiej fabryce to piekło wyzysku i niesprawiedliwości.

— Czy po za temi dwiema gałęziami pracy, robotnik polski w Szwecyi niema zatrudnienia?

— Są jeszcze cukrownie, gdzie zatrudniony jest także przy roli, a mianowicie na plantacyach buraków, posiadanych prze akcyjne towarzystwa cukrowniane. Takie cukrownie są np. w Saebyholm, w Zirekoepinge, w Charlottenlund itd. Zarządcy dóbr takich są chwaleni przez Polaków jako ludzie uczciwi, praca jest przy roli.

— W jakim wieku znajdują się robotnicy i w jakim są najbardziej pożądani?

— Mniej więcej od 18 do 25 lat. Takich najwięcej spotykałem.

— Czy po jednorazowym pobycie wracają znów do tych samych miejscowości?

— To byłoby bardzo pożądane, ze względu na inny zupełnie, w takim razie, stosunek do pracodawcy, zwłaszcza, gdy ten jest życzliwy robotnikom, jak już wspomniałem. Do tego jednak musiałoby się przyłożyć rękę, w szczególności w sprawie sposobu kontraktowania. Mówiłem poprzednio, że możnaby usunąć pośrednictwo pruskie i wyprawiać robotników wprost, aby wiedzieli dokąd jadą. Trzeba zaś na razie przestrzegać robotników, aby nie zawierali kontraktów w Mysłowicach po niemiecku, bo takie wychodzą na ich szkodę potem, w Szwecyi. Podobno we Lwowie, w biurze pracy, są, czy też mają być blankiety polsko-szwedzkie, ustanawiające prawa i obowiązki obu stron. Biuro pracy mogłoby wprost nawiązać stosunki ze Szwecyą, zwłaszcza, że właściciele takich stosunków bardzo sobie życzą. Po kilkakrotnem powracaniu w to samo miejsce, najłatwiej obyćby się mogło bez Aufsehera, który jest najczęściej wyzyskiwaczem i brutalem.

Kronika.

Lwów, dnia 10 listopada 1906

Kalendarzyk.

W niedzielę 11 listopada Marcina Bisk. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Spitosława.
Wschód słońca 7·9, zachód 4·20.

W poniedziałek 12 listopada Marcina Pap. — Gr. kat. Zynowija M. — Kal. słow. Nowosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 4·18.

We wtorek 13 listopada. Eugeniusza. — Gr. kat. Stachyja Ap. — Kal. słow. Wšerada.
Wschód słońca 7·21, zachód 4·17.

W środę 14 listopada. Serafina Wyz. — Gr. kat. Nowejsm. Kosm. i D. — Kal. słow. Wodzimira.
Wschód słońca 7·18, zachód 4·16.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał miejskiemu policyantowi w Oświęcimiu F. Zygmuntowi srebrny krzyż zasługi.

— **Mianowania w sądach.** Adjunktami mianowani auskultanci sądowi: Bronisław Eustachewicz w Żmigrodzie, Kazimierz Warzeszkiewicz do Leżajska, dr. Antoni Kozubski w Tarnobrzegu, dr. Benedykt Kasprzyk w Rozwadowie. Przeniesieni adjunkci sądowi: Aleksander Krzanowski z Tarnobrzega do Bochni, dr. Władysław Lizak ze Żmigrodu do Rozwadowa, Franciszek Tichy z Rozwadowa do Rzeszowa.

Do departamentu technicznego dla spraw wodnych w ministerstwie spraw wewnętrznych powołany został Artur Born, adjunkt budownictwa.

— **Z poczty.** Komisarzami zamianowani zostali koncypiści pp. L. Cholewka, D. Mutka i J. Zakrzewski we Lwowie.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 11 bm. M. Olszewski: Wstęp do teoryi malarstwa (z obraz. świetl.). Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 5. Doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki: Co to jest choroba? (z demonstr.). Stow. młodz. rękodz. „Skała“, ul. Mickiewicza 28. Pocz. o godz. 5.

÷ **Z koła liter.-artyst.** Pierwszy wieczór muzyczny odbędzie się w „Kole“, we środę, dnia 14 bm., o 8 wieczorem. Wezmą w nim udział wybitne siły artystyczne, oraz doskonały chór „Echa“. Wstęp dla członków „Koła“ i Tow. dziennikarzy polskich (z rodzinami) po 1 kor. od osoby; dla wprowadzonych przez nich gości po 2 korony.

÷ **Z zakładu karnego** uciekli wczoraj wieczorem Antoni Zadzielski i Wincenty Papara, odsiadujący tam karę za kradzież. Zadzielski ukradł przy sposobności ucieczki mundur dozorcy. Papara odsiadywać miał więzienie jeszcze tylko kilka dni, Zadzielski cztery lata. Obaj są nałogowymi złodziejami.

÷ **Sala dawnej Filharmonii** w gmachu skarbkowskim była onegdaj przedmiotem oględzin komisyi policyjno-ogniowej, a to z tego powodu, iż w sali tej zamierza jakieś obce tow. „The Royal Vio“ urządzać przedstawienia kinematograficzne. Komisya poleciła przeprowadzić w sali szereg rekonstrukcyj i od tego uczyniła zależnem zaopiniowanie podania o koncesyę. Pierwsze takie podanie magistrat odrzucił, wychodząc ze słusznego zapatrywania, iż widowiska te, urządzane przez obcych, zagranicznych przedsiębiorców, byłyby konkurencyą dla polskiego teatru.

Kronika krajowa.

W obronie autonomii. Wczoraj odbył się w Żółkwi w sali Sokoła polski wiec obywatelski, na którym jawiły się wszystkie stany. Po poważnej dyskusyi uchwalono rezolucyę za rozszerzeniem autonomii krajowej przed załatwieniem sprawy reformy wyborczej i za mandatem polskim z Bukowiny.

Na wiecu tym omawiano jeszcze sprawę włości rentowych i uchwalono rezolucyę z żądaniem podwyższenia kraj. funduszu rentowego na 50 milionów koron, a wreszcie omawiano sprawę zwalczania analfabetyzmu i wezwano ogół do podjęcia starań o zmniejszenie liczby analfabetów.

W powiecie stanisławowskim gminy Meducha, Słoboda konkolnicka i Zagórze uchwaliły rezolucye o rozszerzenie krajowej autonomii.

Kronika powszechna.

§ **Pani Curie-Skłodowska na katedrze.** Z Paryża donoszą w dalszym ciągu o inauguracyjnym wykładzie pani Curie: W audytoryum zajęli miejsca podczas pierwszego wykładu p. Curie znakomici profesorowie Sorbonny, między innymi Bergeret, Appell, Jean Perrin. Do słuchaczów, którzy wypełnili szczelnie wszystkie miejsca, zawołał Bergeret: „Przeżywamy dziś istotnie tryumf kobiety, jak go już Wiktor Hugo i Gaston Deschamps opiewali. Na tem miejscu odnosi kobieta tryumf bez jakichkolwiek zewnętrznych objawów, w zupełnej cichości, z nieporównaną skromnością.“ Pani Curie wyprosiła się od wszelkich uroczystości inauguracyjnych i weszła do sali cicho przez małe drzwi boczne, aby zaraz zająć miejsce na podium i tam zająć się przygotowanymi do demonstracyj aparatami. Zebrani w audytoryum widzieli tylko czarną, żałobną suknię, dwoje białych drobnych rąk i duże, jasne czoło, jakie się widuje u dziewic na obrazach Memlinga. Ta właśnie skromność i prostota wywołała głębokie wrażenie, które starano się opanować długo niemilknącymi oklaskami. Pani Curie skłania się cokolwiek, jej usta z lekka drżą; co ona powie? Czy będzie o nim mówić? Czy złoży podziękowanie ministrowi lub fakultetowi za nominacyę? Nie. Rozpoczyna czystym, spokojnym głosem: „Kiedy się śledzi postęp, jaki teorye elektryczności od początku XIX stulecia zrobiły...“ I dziwny czar musiały mieć te proste słowa, skoro obecne na sali kobiety oczy swe załzawione chusteczkami zasłaniały. A ona z zimną precyzyą mówiła dalej o atomach elektryczności, o dodatnich i ujemnych jonach. Można ją teraz lepiej widzieć — wszystko u niej jest pojedyczość, prostota. Gęsty włos ciasno związany, w całej toalecie nie ma nic, coby oko wabiło — czarna, smukła postać, która wywołuje wrażenie bolesnej tęsknoty. Pozostaje tylko piękne, dumne, pełne woli czoło, które głosi, że nie kobieta tam stoi, lecz wielki umysł, myśl wielka — i one mówią. Za chwilę zgaszono gaz i rozpoczęły się doświadczenia. Pani Curie objaśniała treść rur i kul, w których wystąpiło nienaturalne, niebieskie i fioletowe światło. Bergeret, zbyt wybitny uczony, by miał się wstydzić swej nieświadomości, nachylił się do swego ucznia Jean Perrina i zapytał: „Co to jest, — jon?“ Dla mnie nazywał się tak dotąd tylko syn Apollina i Creuzy. Tu uczę się rzeczy o wiele pożyteczniejszych.“ Kiedy pani Curie tak samo cicho, jak weszła, salę opuściła, zawołała pani Greffuche: „Co za niebiańska prostota!“ Bergeret zawołał na to: „Święty Augustyn, który kobiety postawił na równi z mężczyznami, miał niewątpliwie na myśli panią Curie, przypominając, że mężczyzna i kobieta wyszli jako równe stworzenia z rąk Boga i że Bóg pod względem duszy nie znał różnicy między rodzajem męskim a żeńskim.“

§ **Ukarany obrońca karny.** Sąd wyższy wiedeński zawiesił na 2 miesiące w pełnieniu obowiązków obrońcy dra Zygmunta Hofmokla za to, że znalazł się nietaktownie wobec trybunału podczas rozprawy karnej, wytoczonej Nuchimowi Schapirze i tow. i rzucał rozmaite inwektywy. Dr. Hofmokl występował w czasie tej rozprawy, jako obrońca Nuchima Schapiry i został już poprzednio skazany przez trybunał na 200 k. grzywny.

Dobrym doradcą dla wszystkich rodziców, którzy szukają dla swoich dzieci pouczającej zabawki, jest ilustrowana broszurka o kotwicznych skrzynkach budowlanych, kotwicznych skrzynkach mostowych itd. itd., którą firma F. Ad. Richtera et Cie., król. nadwornych i szambelańskich dostawców w Wiedniu, I. Operngasse 16, na żądanie franko przesyła; zawiera ona bowiem oprócz dokładnego szczegółowego opisu rozmaitych kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych bardzo dużo przepysznych wzorków budowlanych i mnóstwo zajmujących dobrozdań. Te dobrozdania zgadzają się jednogłośnie w tem, że nie ma dla dzieci w każdym wieku lepszej zabawki i lepszego środka zajęcia, jak Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe. Wszystkim przeto rodzicom radzimy szczerze, aby przed kupnem podarku gwiazdkowego przeczytali zajmującą broszurkę Richtera, w niej znajdują się także bliższe szczegóły o doskonałych instrumentach muzycznych i o aparatach mówiących.

Zmarli.

O. Dalmacy Biernacik kapłan Zakonu kaznodziejskiego, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 38.

Z całego świata.

Praga. Dziś odbyła się tu uroczystość 100-lecia czeskiej wyższej szkoły technicznej, na którą przybyli też namiestnik Czech hr. Coudenhove, marszałek Lobkowic, arcybiskup ks. Skrbensky, szef sekcyi Ćwikliński, jako zastępca ministerstwa oświaty, wielu dygnitarzy i liczne deputacye, w tem także deputacya Politechniki lwowskiej. Zamianowano kilku honorowych doktorów nauk technicznych, między innymi namiestnika Coudenhovego i posła do rady państwa Kaftana.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś przedpołudniem zamknięto postępowanie dowodowe w procesie prof. Bujwida przeciw p. Klemensiewiczowi. Przedłożenie pytań oraz wywody obrońcy i oskarżyciela nastąpią popołudniu.

— Na wczorajszym wiecu akademickim, mimo gwałtownej i brutalnej opozycyi socyalistów i syonistów, którzy nawet próbowali wywołać awantury, uchwalono rezolucyę za krajową autonomią szkolną, identyczną z rezolucyą uchwaloną na lwowskim wiecu akademickim.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj policya i wojsko odbyły rewizyę uliczną w Warszawie na ul. Bielańskiej i placu teatralnym. Aresztowano wyłącznie młode dziewczęta 16- i 14-letnie, wychodzące z rozmaitych zakładów handlowych. W nocy policya i wojsko zrewidowały budkę kolejową opodal rogatki Jerozolimskiej. Z ukrycia pod deskami wydobyto 6.000 egzemplarzy ostatniego numeru „Proletaryusza“, dwadzieścia kilka tysięcy marek do zbierania na cele partyjne, program posiedzeń ostatniego zjazdu P. P. S., 1000 kwitaryuszy itp. Stąd udano się do mieszkania strażnika tej budki i aresztowano go oraz introligatora Popławskiego, który był u niego.

— Onegdaj wieczorem 10 ludzi wtargnęło do pracowni szewca Adamskiego w Warszawie, zniszczyło obuwie i pobiło pracujących za to, że pracowali po 7 wieczorem, wczoraj zaś rano zastrzelono tegoż Adamskiego, gdy przechodził ul. Sapieżyńską.

— Wczoraj zaregestrowano w Warszawie ustawę Tow. centralnego rolniczego Królestwa polskiego i Tow. pracowników rolnych.

— Socyaliści w Łodzi, zaprzestawszy „tępienia policyi“, wzięli się do innej pracy partyjnej. Mianowicie strzelają do robotników-narodowców i zabijają ich dziesiątkami. Oto bilans jednego dnia 7 b. m.: Rudolfa Tyma, robotnika z fabryki Scheiblerów, napadło kilku ludzi, wystrzałem rewolweru w głowę raniąc go śmiertelnie. Tym zmarł po odwiezieniu do szpitala. Na ulicy Fabrycznej, 3 ludzi wypadłszy z zasadzki, strzałami rewolwerowymi w głowę położyło trupem robotnika Romana Roszkowskiego, lat 20. Na ulicy Staro-Zakrzewskiej napadło kilku ludzi na Adolfa Szuberta, podmajstrzego w fabryce Grohmanna i wystrzałem z rewolweru w głowę, zadali mu ranę śmiertelną. Szuber zmarł w szpitalu św. Aleksandra. O tejże porze kilku ludzi napadło na ulicy Lubelskiej na robotnika Ignacego Reingrossa i 3 strzałami z rewolwerów zadało mu rany w plecy i nogi. Reingrossa w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Aleksandra. Na Trojanowskiego, podmajstrzego w fabryce Gayerów napadło kilkunastu ludzi i dało do niego kilkanaście strzałów z rewolwerów; odwieziono go do szpitala św. Aleksandra w stanie beznadziejnym. Jak obliczono od czasu wybuchu walk bratobójczych do onegdaj padło ich ofiarą 28 ludzi.

— W Łodzi mimo wydanych proklamacyj stronnictw, zabito onegdaj 3 robotników a zraniono 7.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Zarząd miasta Wilna otrzymał od zastępców amerykańskiej spółki, Merrego i Wernera propozycyę, aby udzielił spółce na 75 lat koncesyi na budowę elektrycznej kolei miejskiej, kosztem 7,630.000 rubli, w czem mieszczą się 2 miliony na wywłaszczenie domów prywatnych.

— W obecności wojska dokonano rewizyi w kilku fabrykach w Kownie i aresztowano 50 osób.

Stow. zarobkowe i gospodarcze.

Na końcu wczorajszego posiedzenia przedstawił p. N. Ulmer sprawę budowy własnych domów stowarzyszeń, kończąc rezolucyą: 1. Walne zgr. zaleca stow. związkowym jak największą oględność w uszczuplaniu kapitałów, przeznaczonych na cele gospodarcze, przez zakupno lub budowę własnych realności. 2. W stow. kredytowych kapitał, użyty na zakupno własnej realności, powinien być zastosowany do wysokości funduszów własnych i kapitału obrotowego, zaś u stow. wytwórczych, handlowych i innych, ściśle zastosowany do koniecznych potrzeb i natury przedsiębiorstwa. 3. Nabycie nieruchomości nie uwalnia stow. kredytowych od lokowania rezerw w papierach wartościowych, łatwo uruchomić się dających. 4. Zarządom stow. zaleca się, aby przed nabyciem nieruchomości zasięgały opinii Wydziału Związku. 5. Zaleca się silne amortyzowanie wartości domów i innych budynków.

Referat o dywidendzie w stow. handl., spożywczych i wytwórczych, wygłosił p. Domagalski przedstawiając następujące wnioski: 1. Udziały członków otrzymują, jako dywidendę z zysków, z góry ograniczony odsetek. Odsetek ten w stosunku do obecnej ceny pieniądza, nie powinien być wyższy nad 5 prc. 2. W uznaniu zasady, że spożywca w stowarzyszeniu spożywczem, odbiorca w handlowem, zaś wytwórca w stow. wytwórczem, jest podstawą i celem gospodarki, nadwyżka dochodów w części głównej ma być jemu zwracana w postaci rabatów, refakcyi, bonifikacyi. 3. W uznaniu zasady, że nie ilość udziałów, ale ilość osobników stanowi siłę stow., jeden członek ma jeden głos bez względu na ilość udziałów. 4. Nie należy żądać kredytu, ani go udzielać stow. spożywczym, nie należy pobudzać, ani ułatwiać spożycia, gdyż zadaniem stow. jest pomoc do oszczędności, nie zaś do robienia długów. 5. Towarów w stow. spożywczych i wytwórczych dostarczać członkom po cenach drobiazgowych, przyjętych na miejscowym rynku. Nie należy się wdawać w walkę współzawodniczą z kupiectwem, nie należy narażać na ryzyko kapitału spółkowego pamiętając o tem, że nadpłata będzie zwrócona, niedopłata będzie dopełniona w rozliczeniu rocznem. 6. Nie należy zapominać o wzmacnianiu majątku stow.

Wnioski te, oraz wnioski stow i delegatów, przekazano wybranym na posiedzeniu komisyom.

Popołudnie całe zajęły obrady komisyj.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się referatem komisyi dla sprawozdania wydziału. Sprawozdawca p. Kowalewski przedstawił rezolucye: Walne zgromadzenie z uwagi, że przybytek w majątku własnym stow., wkładkach oszczędności i długach odpowiada wzrostowi udzielonych pożyczek a skromny wzrost czystego zysku świadczy, że obniżka procentów od udzielonych pożyżek była zastosowana i przeprowadzona z obywatelskiem poczuciem, stwierdza, iż ogół stow. związkowych spełnia swe obowiązki celem udzielenia swym członkom możliwie najtańszego kredytu. Ponieważ jednak pomimo to lichwa pod różnemi postaciami nie została dotąd jeszcze całkowicie usuniętą, ale owszem szerzy się coraz mocniej, zaleca walne zgromadzenie stowarzyszeniom i ich zarządom, aby ze zdwojoną siłą i energią lichwę tę zwalczały i starały się Związek informować, aby tym sposobem wspólną wywołać obronę przez śledzenie szkodliwych wpływów. Związkowi zaś zaleca, aby nie szczędził pracy i kosztów na zbieranie dat, w tym kierunku potrzebnych Wobec rozwoju i społecznego znaczenia stow. zarobkowych i gosp. walne zgr. wyraża zapatrywanie i przykłada do tego szczególniejszą wagę, by w skład zarządu tych stow. mogli wchodzić także urzędnicy sądowi wszelkich kategoryj i poleca wydziałowi związku wdrożenie w tym kierunku odpowiedniej akcyi. Walne zgr. zaleca wszystkim stow. zastosowanie u siebie nowego sposobu zbierania drobnych oszczędności przez zaprowadzenie skarbonek domowych. Ze względu na coraz obfitszy materyał obrad, wymagających spokojnego, dojrzałego i gruntowego rozpatrzenia, walne zgr. uchwala, aby przyszłe walne zgr. trwały 3 dni a nie jak dotąd 2. Komisya przyjmuje z zadowoleniem dokładne i wyczerpujące sprawozdanie wydziału związku za czas od 1 października 1905 do 30 września br. do zatwierdzającej wiadomości, a zarazem wnosi na udzielenie mu absolutoryum z wyrażeniem uznania i podziękowania za skuteczną akcyę.

Wnioski te przyjęto, poczem odesłano do wydziału związku następujące wnioski:

„Z uwagi na wyrażoną opinię wielu delegatów Zjazdu, komisya poleca wydziałowi Związku, by się zastanowił nad tą okolicznością, czy nie byłoby możliwem odbywać od czasu do czasu walne zgromadzenia w miastach powiatowych. „Zważywszy, że pogłębienie idei współdzielczej zarówno jak i pomyślny rozwój istoty współdzielczości dadzą się tylko wówczas osiągnąć, kiedy ucząca się młodzież przez systematyczne studya zrozumie zadanie jednoczenia się współdzielczego, pozna zasady gospodarki współdzielczej i przejmie się poczuciem samoodpowiedzialności za gospodarkę, opartą na samopomocy, walne zgromadzenie poleca wydziałowi przedstawienie imieniem Związku ministerstwu oświaty, względnie radzie szkolnej kraj. i wydziałowi kraj. ugruntowanego przedłożenia, w którem wykazaną byłaby konieczność zaprowadzenia w szkołach wykładów o współdzielczości; przedłożenie to powinno być uzupełnione prośbą o wprowadzenie wykładów o współdzielczości, zwłaszcza w szkołach wydziałowych i przemysłowych. „Zjazd uznaje za wskazane, rozważenie zmiany statutu Związku w tym kierunku, by do Związku mogły należeć i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością do czasu utworzenia przez to spółki samodzielnego związku.

Następnie uchwalono na wniosek komisyi bankowej przyjąć z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie predłożone przez dyr. Terenkoczego o działalności Banku związkowego, świadczącej o należytym rozwoju Banku w kierunku idei asocyacyjnej wytkniętej przez założycieli, oraz wyrazić opinię, że lokowanie nadwyżek kasowych w obcych instytucyach, a zwłaszcza zagranicznych, stoi w rażącej sprzeczności z ideą solidarności, która stanowi siłę naszych stow.

Z kolei przyszła ponownie pod obrady sprawa Centralnej kasy państwowej dla Stowarzyszeń. Komisya wniosła przyjęcie podanych przez nas wczoraj rezolucyj dyr. Terenkoczego, a odrzucenie rezolucyj dr. Lechowskiego. Po dyskusyi, która się na ten temat toczyła, walne zgromadzenie przyjęło wniosek komisyi z poprawką dr. E. Adama: „Zjazd delegatów stow. zarobkowych i gosp wyraża zapatrywanie, że akc. Bank Związk. we Lwowie, jako centralna instytucya krajowa, powstała ze stow. i dla stow. zarobk. i gosp. w kraju powinien być uznany jako pierwszy reprezentant i jedyny zastępca państwowej Kasy centralnej dla stow. na Galicyę.

Następnie referował p. Friedel wnioski komisyi lustracyjnej, które przyjęto w głosowaniu, tak samo, jak preliminarz, przedłożony przez komisyę rewizyjną. Przyjęto dalej wnioski p. Ulmera co do lokacyi kapitałów w nieruchomościach, tudzież następujące rezolucye komisyi wnioskowej (ref. p. Olszewski): „Wzywa się wydział Związku, aby projektowi utworzenia w kraju instytucyi kredytowej dla eskontu rachunków przemysłowych (faktur), otwartych pretensyi książkowych, trat nieakceptowanych i innych papierów z o rotu handlowego, podjętemu przez „Ligę pomocy przemysłowej“, jak wogóle staraniom o wprowadzenie nowych zdrowych form kredytu towarowego poświęcił baczną uwagę i na następnem walnem zgrom. przedłożył wynik badań, w tej sprawie przeprowadzonych. Zarazem uprasza się wydział Związku, aby spowodował omówienie celu i zakresu działania tak spółek faktorowych, jak i spółek magazynowych w organie Związku.

„Walne zgrom.“ wzywa wydział Związku, aby spowodował w najkrótszym czasie zwołanie zjazdu Stow. wytwórczych, należących do Związku dla naradzenia się nad wspólnemi sprawami tych towarzystw w szczególności: a) nad sprawą ułatwienia kredytu dla spółek wytwórczych; b) nad rozdziałem większych zamówień, przystępnych dla tych spółek między poszczególne towarzystwa celem uniknięcia wewnętrznej konkurencyi, c) nad sprawą ułatwienia komisowej sprzedaży wyrobów spółkowych.

„Zaleca się wydz. Związku, aby z uwagi na konieczność otoczenia Stow. wytwórczych i handlowych szczególniejszą opieką i wobec obudzonej w społeczeństwie przedsiębiorczości, wziął pod rozwagę potrzebę utworzenia w akcyjnym banku związkowym oddziału przemysłowo handlowego, skoro siły finansowe banku na to pozwolą.

Również uchwalono dalszy wniosek tej komisyi (ref. dr. Gargas): Zjazd delegatów poleca wydziałowi Związku stow. zarobk. i gosp. sprawę uproszczenia, potanienia i ubezpośrednienia przesyłek pieniężnych naszych wychodźców z Ameryki do Galicyi i poczynienia odpowiednich w tym celu zarządzeń.

Nakoniec dokonano wyborów uzupełniających, przy których w skład wydziału weszli (ponownie) pp. dr. E. Adam, E Kusiba, ks. T. Reszetyłowicz i B. Żardecki, oraz poraz pierwszy p. J. Horoszkiewicz. wybrano nadto komisyę rewizyjną, złożoną z pp. J. Semetkowskiego, J. Stępienia i H. Zaderera.

Na tem rozprawy zamknięto.

Ostatnie wiadomości.

W „Dzienniku Poznańskim“, który dziś popołudniu przyszedł do Lwowa, znajduje się obszerny artykuł Henryka Sienkiewicza, rozpatrujący obecne położenie w Królestwie polskiem i omawiający zamierzoną tam koncentracyę stronnictw narodowych

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 listopada 1906.

Rada państwa.

Wiedeń. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi ogólnej nad przedłożeniem o reformie wyborczej zabrał głos prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz i złożył imieniem Koła polskiego następujące oświadczenie.

Deklaracya Koła polskiego.

„Kiedy właśnie przed rokiem idea powszechnego głosowania przyszła pod obrady tej Izby, stronnictwo, którego imieniem mam zaszczyt przemawiać, nie zaprzeczało konieczności rozszerzenia prawa wyborczego w duchu demokratycznym. Koło polskie jednakże w swej większości miało żywo przed oczami wszystkie niebezpieczeństwa, jakieby zagrażały przedewszystkiem państwu, gdyby reforma wyborcza w duchu powszechnego bezpośredniego głosowania zmieniła zastępstwo interesów w ogólną reprezentacyę ludową i gdyby te zasady doprowadziła do ostatecznych konsekwencyj.

„W projekcie rządowym br. Gautscha nie znajdywaliśmy uspokojenia obaw, jakie w głębi przekonania żywiliśmy pod względem politycznym a nadto wspomniany projekt rządowy pod względem rozdziału mandatów na poszczególne kraje okazał się tak widocznie wrogim dla naszego stanu posiadania (oklaski na ławach polskich), że nawet ci członkowie Koła polskiego, którzy się zasadniczo z jego ideą zgodzili, oświadczyli się przeciw niemu (Potakiwania na ławach polskich)

„Dlatego Koło polskie, po powziętej uchwale, oświadczyło jednomyślnie, że projekt ten jest nie do przyjęcia i że będzie zwalczać przedłożenie br. Gautscha.

„Gabinet p. Gautscha upadł, ale z okazyi przeprowadzonych w owym czasie dyskusyi, walk i starć stronniczych, przekonaliśmy się, że owe zarzuty, które żywimy przeciw reformie wyborczej ze względu na państwowe stanowisko monarchii, ani u większości stronnictw Izby, ani u naczelnych czynników państwa, nie znajdują należytego posłuchu.

„Skoro więc sprawa tak stanęła mimo najlepszej naszej chęci, musieliśmy się liczyć z faktem, że posłowie polscy, który się złączyli solidarnie w Koło polskie, są reprezentacyą nie polityczną, ale narodową i że następstwa naszych czynów ponosić będzie nie jakieś jedno stronnictwo polityczne, ale cała ludność polska, wchodząca w skład Austryi.

„Skoro gabinet ks. Hohenlohego i obecny gabinet objawił skłonność do złagodzenia niesprawiedliwości, jakie się mieściły względem naszego narodu w pierwszym projekcie, wtedy w komisyi postanowiliśmy przejść do dyskusyi szczegółowej, gdyż widzieliśmy, że w ramach projektu możemy w ciągu dyskusyi stanąć w obronie interesu naszego narodu i kraju. Tak więc zmuszeni byliśmy postawić nasze specyalne postulaty do reformy wyborczej i dążyliśmy do ich przeprowadzenia w drodze kompromisu.

„W myśl zasad, uchwalonych przez Koło polskie d. 5 marca br., domagaliśmy się w komisyi reformy wyborczej przedewszystkiem **pomnożenia liczby mandatów**, przeznaczonych dla naszego kraju, tem samem utrzymania stanu posiadania w Izbie poselskiej, jakoteż konstytucyjnej jego gwarancyi. Zarazem zażądaliśmy **rozszerzenia autonomii kraju**, mieliśmy bowiem powód do obawy, że Izba poselska, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania, mogłaby się okazać skłonna do ukrócenia praw sejmu. Kiedy zaś rozszerzenie autonomii krajowej okazało się przy tej sposobności nie do przeprowadzenia, staraliśmy się przynajmniej w drodze autentycznej interpretacyi ustaw zasadniczych usunąć te wątpliwości, do których § 11 owych ustaw i mylna praktyka dały kilkakrotnie powód (Potakiwania na ławach polskich).

„Z głębi przekonania popieraliśmy też postawiony z innej strony wniosek o **zaprowadzenie pluralnego systemu wyborczego**. Widzieliśmy bowiem w nim konieczną poprawkę do reformy wyborczej, zdolną zapobiedz temu, ażeby żywioły umiarkowane, zastępstwo inteligencyi, własności i samodzielności przedsiębiorstw nie były bezwzględnie usunięte przez masy ludowe, które aż nadto skłonne są do dania posłuchu hasłom demagogicznym. Zdążające jednak do tego wnioski pozostały w mniejszości.

„Nie możemy również pominąć milczeniem, że naszem dążeniem było, ażeby równocześnie z reformą wyborczą przeprowadzono obrady nad proponowaną przez rząd **zmianą regulaminu obrad Izby** w celu zabezpieczenia przyszłemu parlamentowi istotnej zdolności do pracy. Dlatego domagaliśmy się, ażeby równocześnie z komisyą reformy wyborczej obradowała także komisya reformy regulaminu, jednakże i to nasze żądanie pozostało bez rezultatu.

„Nie wszystkim naszym interesom i życzeniom w uchwałach komisyi uczyniono zadość, wielu wcale nie uwzględniono, inne nie w ramach żądanych. Ale usunięto postanowienia, które były bezwarunkowo niesprawiedliwe i sprzeczne z naszymi interesami.

„Dziś przeto, kiedy elaborat komisyi znajduje się na stole wysokiej izby, Koło polskie **oświadcza się za przejściem do dyskusyi szczegółowej**, nie z entuzyazmu do przedłożenia, nie w myśli, jakoby odpowiadało ogólnym interesom państwa, lecz w **celu obrony interesów narodowych i tych postanowień** przedłożenia, **które w celu owej obrony zostały już przez komisyę przyjęte.**

„Nie tracimy również nadziei, że zgłoszone przez nas „**wnioski mniejszości**“, specyalnie co do **systemu pluralnego i polskiego zastępstwa z Bukowiny zostaną przecież przyjęte.** (Oklaski).

„Oświadczamy się za przejściem do dyskusyi szczegółowej w nadziei, że kompromisy, zawarte w komisyi, dojdą do skutku, i że postanowienia, będące ich wynikiem, pozostaną dla stronnictw, popierających reformę wyborczą, obowiązkiem (potakiwania i przerywania) i że te stronnictwa gotowe są dla wspomnianych postanowień utworzyć konieczną większość.

„Gdyby nasze oczekiwania nas zawiodły, **gdyby nasze interesy narodowe i żywotne potrzeby zostały przez uchwały, powzięte w izbie naruszone**, to nikogo dziwić nie powinno, że **w takim razie przedłożenie zwalczać będziemy z całą stanowczością.**“ (Żywe oklaski).

P. **Prochaska** postawił wniosek o **zamknięcie** dyskusyi ogólnej i przejście do szczegółowej. Wniosek ten **przyjęto**. Na mowców **generalnych** wybrano: contra posła **Steina** i pro posła **Klumpera**.

Wniosek posła Placzka, ażeby całe przedłożenie odesłać z powrotem do komisyi, nie uzyskał nawet należytego poparcia.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 3. popołudniu.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Subkomiet komisyi dla reformy wyborczej, wybrany dla projektu ustawy o **ochronie swobody wyborów**, zebrał się wczoraj wieczór. P. Schlegel oświadczył, że przedłożona do § 4 zmiana uniemożliwiłaby wprost wszelki udział w publicznem życiu przedwyborczem. Stronnictwo mowcy stanowczo przeciw temu protestuje, aby zmiany postanowień parlamentarnej ordynacyi wyborczej używano do stworzenia podobnych nieznośnych postanowień wyjątkowych. Gdyby chciano to postanowienie przyjąć, będzie klub mowcy wówczas głosował przeciw całej reformie wyborczej. Po przemówieniach Steina i Ferjancica przystąpiono do dyskusyi nad poszczególnymi paragrafami ustawy.

§ 1 przyjęto bez zmiany.

§ 2 zmieniono w myśl wniosków Voglera i

Ferjancica w tym duchu, że ustawa ma się odnosić do wyborów do wszystkich reprezentacyjnych ciał, powołanych przez ustawodawstwo do załatwiania spraw publicznych.

Co do § 3 o przekupstwie wyborczem, po szczegółowej dyskusyi powzięto uchwały w sprawie zasad, które mają być w tym paragrafie wyrażone i proszono ministra sprawiedliwości o nowe zredagowanie tego paragrafu i przedłożenie go na najbliższem posiedzeniu subkomitetu, we wtorek o 9 rano.

Koło polskie.

Wiedeń. Na wstępie wczorajszego posiedzenia Koła polskiego odczytano nadesłane na ręce poszczególnych członków Koła petycye, między innemi petycyę w sprawie budowy kolei z Dobry do Bochni oraz petycyę urzędników z Nowego Targu o uregulowanie płac, ewentualnie o przyznanie dodatku drożyźnianego.

P. Grek omawiał stosunki drożyźniane w Jarosławiu i prosił o poparcie urzędników co do uzyskania dodatków aktywalnych. W sprawie tej zabierało głos kilku mówców, którzy również domagali się, aby Koło polskie poparło starania urzędników i nauczycieli o uzyskanie podwyższenia płac, ewentualnie o przyznanie dodatków drożyźnianych.

Ks. Pastor i p. Petelenz wnieśli o poparcie petycyi drożników w kwestyi płac i zabezpieczenia na starość.

Z kolei odczytano petycye gmin Piaski i Szczurowice oraz lwowskiego Związku katolickiego i galic. Tow. nauczycieli szkół wyższych w sprawie rozszerzenia autonomii krajowej.

Poparcie uzyskała petycya urzędników pocztowych trzech najniższych rang, przynależnych do czwartej klasy płac, o uregulowanie ich płac.

Następnie prezes Koła, p. Abrahamowicz, zawiadomiwszy, że izba posłów rozpocznie w poniedziałek obrady nad artykułami I i II projektu reformy wyborczej, podniósł, iż dlatego Koło musi sprecyzować swe stanowisko co do liczby mandatów dla Galicyi i co do postawionych przez pp. Głąbińskiego i Starzyńskiego wniosków mniejszości w tej sprawie. Rozwinęła się dłuższa uznana za poufną dyskusya.

W sprawie podwyższenia płac urzędników państwowych polecono pp. Binderowi i Głąbińskiemu, aby w duchu przeprowadzonej dyskusyi wypracowali konkretne wnioski.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów wniósł Rumun Vajda interpelacyę w sprawie powszechnego, równego prawa głosowania. Interpelacya ta będzie uzasadniona przy końcu posiedzenia.

Z ziem polskich.

Napad na pociąg.

Warszawa O napadzie na pociąg pocztowy koło stacyi Rogów donoszą jeszcze następujące szczegóły: Tuż przed przybyciem pociągu, stacyę opanowała banda, złożona z 60 mniej więcej ludzi. Z przybyciem pociągu rzucono trzy bomby, a równocześnie na wagon, w którym się znajdowała eskorta wojskowa, otwarto gęsty ogień karabinowy. Do Warszawy przywieziono dwóch ciężko rannych i 14 lekko. Wszystkich podróżnych z owego pociągu poddano rewizyi, a dwóch aresztowano.

Warszawa. Według ostatniego stwierdzenia stanu rzeczy, zbójcy zabrali koło stacyi Rogów 41 tysięcy rubli gotówką i 25 tysięcy rubli w papierach wartościowych. Kilka worków ze złotem zbójcy widocznie nie zauważyli. Jak już doniesiono 17 osób zraniono, a jedna zginęła.

Warszawa. O zamachu na pociąg pocztowy w Rogowie, dzienniki donoszą jeszcze: W chwili zatrzymania się pociągu wtargnęło na dworzec wszystkiemi dostępnemi drogami kilkudziesięciu mężczyzn, przeważnie młodych, i obsadziło wszystkie wyjścia i wejścia. Sześciu z rewolwerami i karabinami weszło do biura zawiadowcy telegrafu, gdzie zastrzelono urzędnika dyżurnego i bawiącego tam pewnego innego urzędnika. Następnie przez szyby okien, nie otwierając ich, zaczęli zbójcy dawać salwy do stojącego naprzeciwko wagonu trzeciej klasy, mieszczącego żołnierzy, ochraniających kasę, i wagonu pocztowego. Także z okien sali poczekalnej padały kule, przeważnie karabinowe. Po pierwszej salwie, z drugiej strony dworca i szyn, mianowicie od magazynu towarowego, rzucono pierwszą bombę w ramę żelazną pod pudłem wagonu 3. klasy, który ze strasznym hukiem i trzaskiem wyleciał w powietrze, łamiąc się w tysiączne drzazgi. Wśród przeraźliwych jęków rannych żołnierzy, z których żaden nawet nie miał czasu zmierzyć się z karabinu, poszarpani żołnierze padli na tor kolejowy, lżej ranni uciekli w pole i tam przepadli. Płomienie ogarnęły resztki niezdruzgotane wozu trzeciej klasy.

Przed samym wybuchem przystąpił do zwrotniczego żandarm stacyjny i pytał, co to za hałas w kancelaryi i niedosłyszał jeszcze odpowiedzi, kiedy pod naciskiem powietrza, skutkiem wybuchu bomby padł trupem na miejscu. Zwrotniczy w tej samej chwili został zraniony w oko. Na sygnał dany trąbką, którą całym napadem kierowano, kilkunastu uczestników napadu wtargnęło do przestrzelonego już na wylot wagonu pocztowego i zabrało stamtąd 46.000 rubli gotówką i 25.000 rubli w wekslach i papierach. W mgnieniu oka przeładowano całą zawartość wagonu, która wydawała się wartościową, na wózek i bryczkę i natychmiast odjechano.

Z Rosyi.

Zaburzenia na uniwersytetach.

Charków. Tłum studentów wdarł się przemocą do jednej sali egzaminacyjnej, ażeby wypędzić stamtąd profesora, którego bojkotowano. Z tego powodu instytut zamknięto na czas nieograniczony.

Moskwa. (P. A.) Na tutejszym uniwersytecie powstał Związek pod nazwą „Bezstronni przyjaciele nauki", do którego wstąpiło wielu studentów. Zobowiązali się oni nie przystępować do żadnej partyi politycznej, póki będą studentami.

Zamachy i napady.

Tyflis (P. A.). Przy ostatnim zamachu dynamitowym na prospekcie Wołowińskim oprócz już wymienionych zranieni zostali gen. Sebrejnow, jego żona, gen. Korganow i inż. Artasów, który to ostatni zmarł wskutek ran odniesionych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę nad interpelacyami w sprawie ustawy separacyjnej. Kilku mówców protestowało przeciw tej ustawie.

Minister wyznań i oświaty Briand przedstawił zamiary rządu w sprawie przeprowadzenia tej ustawy i prosząc Izbę o zupełne zaufanie, zapewnił, że ustawę w całości przeprowadzi w duchu uchwał Izby. Państwo, mówił Briand, winno pozostawić katolikom swobodę sumienia i nie wypowiada Kościołowi wojny. Papież będzie od chwili uskutecznienia rozdziału Kościoła od państwa uważany za poważnego zwykłego człowieka. Inne kościoły, jak protestancki i żydowski, zgodziły się na ustawę. Papież także zaakceptował rozwiązanei konkordatu, gdyż mianuje biskupów. Briand stwierdza, że zastępcy Kościoła katolickiego nie przedłożyli żadnych propozycyj, co do których mogliby zapewnić, że Watykan je także przyjmie. Opinia publiczna z pewnością będzie po stronie rządu. Kościoły pozostaną otwarte, po r. 1907 jednak będzie je na mocy dekretów można odebrać. Państwo chce pozostawić Kościołowi czas do namysłu i nie zrobi użytku ze swego prawa, wydawania dekretów. Briand apeluje do republikanów o poparcie,

Izba uchwaliła 376 głosami przeciw 98 ogłosić mowę Brianda afiszami, poczem posiedzenie zamknięto.

Brest. Przybicie do portu dywizyi okrętowej rosyjskiej pod dowództwem kontradmirała Boestrema nie mogło dotychczas nastąpić skutkiem burzy morskiej.

Rzym. Patryarchą katolickim w Jerozolimie został zamianowany ks. Filip Tamasse, który długie lata był rektorem propagandy.

Dział ekonomiczny.

β **O filię Banku austr.-węgierskiego** w Wiedniu w gmachu parlamentu odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego ze współudziałem pp. dra Kolischera, dr. Golda i gubernatora Banku austryacko-węgierskiego, dra Leona Bilińskiego w sprawie utworzenia filii tegoż Banku w Brodach. Z dokumentów, przedłożonych w tej sprawie, okazało się, że gubernator dr Biliński wcale nie przyrzekał utworzenia tej filii w najbliższym czasie, przeciwnie, zastrzegł z góry, że pierwszeństwo mają miasta Nowy Sącz i Jarosław, które wykazują znacznie wyższy obrót wekslowy, a mimo to jeszcze takiej filii nie otrzymały. Brody mogą liczyć na filię dopiero w przyszłości a ewentualnie w czasie odnowienia przywileju Banku. Obrót wekslowy w agencyi płatniczej Banku austryacko-węgierskiego w Brodach wynosił przeciętnie 6 i pół miliona koron rocznie, natomiast n. p. w Sanoku 21 milionów, w Stryju 12 i pół mil., w Jarosławiu 7 i pół mil., w Buczaczu 10 i pół m., a w Nowym Sączu 7 i pół mil. koron.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·70 do 7·—. Owiec obroczny na termina 6.50 do 6·70 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30 — do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2.·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·— do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·—.

Budapeszt dnia 10 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·84—14·86, na październik 15·42—15·44, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·08 do 13·10, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·28 do 14·30, kukurudza na paździer. —·— do —·—, na maj 10·26 do 10·28, rzepak na sierpień 26.30 do 26·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słabe.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 10 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·—, węgierskiego zakładu kredytowego 809·00 Anglobanku 314·00, Unionbanku 564·50, Banku dla krajów koronnych 448·50, Bankvereinu 555·75, Bodencreditu 1054·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 675·75, kolei południowej 170·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 450·—, kolei północnej 5750, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 601·25, Rima Muranya 567·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2664·—, fabryki broni 566·— tureckie tytoniowe 424·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 671·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 98·95, węgierska renta koronowa 94·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·60, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·20, losy tureckie 168·50 marki 117·61, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82.85.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 9 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). hr. Roy de Lonlay z Paryża. F. hr. Ressegnier z Niska. W. Jarzymowscy z Ostrowa. J. Jarzymowski z Kuplatycza. Z Leśniewicz z Podola ros. K. Baum z Tarnowa. H. Kolaczkowska z Złoczowa. W. Jarosz z N. Sącza. Z. Younga z Lipowiec. W. Hajdukiewicz z Radymna. Radca Z. Dworski z Czerniowiec. Dr. W. Szajna z Drohobycza. A. Pedraccy z Turki. Dr. J. Fell z Drohobycza. S. Zwolski z Bryniec. S. Tauszyński z Bakowiec. A. Thulie z Rzepniewa. A. Morawski z Przemyślan.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.